CZĘŚĆ XXVIII. № 95. ROK 14. (1843).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glücksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 23 r. assygn. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{10}{22}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{9}{21}$ *Grudnia.*

NOWINY DWORU.

W przeszłą Niedzielę, 5 Grudnia, hrabia de *Colloredo Waldsée*, Poseł Nadzwyczajny i Pełnomocny Jego Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości, hrabie *Colobiano*, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Króla Jmci Sardynii i hrabina jego małżonka, hrabia de *Bray*, takiż Poseł i Minister Króla Jmci Bawarskiego i Baronowa von *Seebach*, małżonka Ministra - Rezydenta Saskiego, mieli zaszczyt być przyjętemi przez J. C. Wysokość Wielką Xiężnę Helenę Pawłownę.

Baron de *Schloisnigg*, Sekretarz Poselstwa Austryackiego i P. de *Morgenstjerna*, urzędnik Poselstwa Szwecyi i Norwegii, mieli następnie zaszczyt być przedstawionemi J. C. Wysokości.

7 Grudnia Dwór Cesarski przywdział żałobę na 24 dni ze zwykłemi podziałami, z powodu zgonu Jego Królewskiej Mości Wilhelma I, Króla Niderlandów, Hrabi de Nassau.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 6 bieżącego Grudnia mianowani: Jenerał-major orszaku J. C. Mości *Naryszkin*, Jenerał-adjutantem, a Sztabs-rotmistrze: pułku Kawalergardów N. Cesarzowej hrabia de *Lambert* i pułku konnej gwardyi *Mirbach*, Fligel-adjutantami J. C. Mości. — Podniesieni (w liczbie innych) do rang: Rotmistrza, Sztabs-rotmistrz pułku huzarów gwardyi, Fligel-adjutant hrabia *Branicki* i Kapitana, Dywizyjny Kwatermistrz 1 dywizyi pieszej gwardyi Sztabs-kapitan sztabu jeneralnego *Kuzmiński*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 5 b. m. Komendant twierdzy Zamościa Jenerał-porucznik Xiążę *Bebutow 1*, zaliczony zostaje do oddzielnego Kaukazskiego korpusu.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, z d. 5 Grudnia mianowane Frejlinami N. Cesarzowej, Panny: Marya *Tuczkow*, Katarzyna *Sipiagin*, Marya *Bułhakow*, hrabianka Katarzyna *Musin-Puszkin*, xiężniczka Barbara *Gagarin*, hrabianka Alexandrynu *Gudowicz* i xiężniczka Pelagia *Guriel*.

— Przez takież Ukazy z dnia tegoż mianowani: Wielkim Koniuszym Dworu, koniuszy baron *Friderıks* i Sprawującym ubowiązki Koniuszego J. C. Wysokości Wielkiej Xiężniczki Elżbiety Michałowny, Szambelan, Radzca Stanu *Durnowo*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 26 Listopada i 5 Grudnia mianowani kawalerami orderu Św. Anny 1 klassy z koroną, Sprawujący obowiązki Marszałka Dworu hrabia *Szuwałow* i Członek Rady Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Zarządzający wydziałem statystycznym przy tej Radzie, Rzeczywisty Radzca Stanu *Arsenjew*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 13 Grudnia.

Rzeczywisty Radca Stanu Alexander This, Naczelny Prokurator 9-go Departamentu Rządzącego Senatu, mianowany został Starszym Członkiem Kommissji Rządowej Sprawiedliwości, w miejsce Rzeczywistego Radcy Stanu Starynkiewicza, do innych obowiązków powołanego.

(Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin 12 Grudnia. Dziś rano, między 8 i 9 godziną Jego Królewska Mość Wilhelm - Fryderyk, hrabia Nassau (były Król Niderlandski) umarł nagle z apoplexyi. Xiążę

Fryderyk Niderlandski, znajdujący się teraz w Berlinie, z J. K. W. Małżonką Swoją i dziećmi był obecnym przy dawanej N. Choremu lekarskiej pomocy, która jednak pozostała próżną.

Londyn 6 Grudnia. Poseł Portugalski xiążę Palmella, który bawił tu umyślnie dla zawarcia nowego traktatu handlowego, wyjechał do Lizbony, tak iż układy w tym względzie można uważać na ten raz za ostatecznie zerwane, co zresztą potwierdza urzędowy list P. Addington Podsekretarza Spraw Zagr. do niektórych kupców angielskich, którzy zadawali w tym względzie pytania Rządowi.

— Lordowie Skarbu uznali port miasta Glasgow za port pierwszego rzędu z uwagi na znacznie powiększony w nim ruch handlowy i dochod Skarbu, który w ciągu ostanich 23 lat podniosł się od 11,000 do 504,000 funt. sterl. Pomiędzy portami Szkockiemi Leith czyni celnego dochodu 600,000 funt. ale ta cyfra od wielu już lat ani się zniża, ani podnosi.

— Ze śledztwa pokazało się że broń skonfiskowana w Dublinie była przeznaczona nie dla Irlandyi, ale na wybrzeże Afryki.

— Z podań urzędowych wynika, że w ciągu roku 1842 Anglia użyła 58 statków wojennych z 945 działami i 8,554 ludzi na cel poskromienia handlu murzynów; wydatki przytem wyniosły 575,466 funt. sterl.

— Hrabstwo Tipperary w Irlandyi jest w tej chwili teatrem bezprawi wszelkiego rodzaju i rozmaite zbrodnie pełniają się tam codziennie. W tych dniach Archidyakon Laffax przybywszy umyślnie do Dublinu odwiedził P. O'Connell i prosił go o zjechanie na miejsce dla poskromienia ludu; P. O'Connell nie uznał za stosowne uskutecznić to żądanie.

— Podskarbiowie dochodów O'Connella, znanych pod nazwaniem wynagrodzenia za poświęcenie się sprawie Irlandskiej, otrzymali już dotąd 14,000 funt. sterl. (350,000 franków) na rok bieżący i spodziewają się otrzymać jeszcze daleko więcej.

— Nowiny ostatnie z Przylądka Dobrej Nadziei po 30 Września są zupełnie pomyślne. Boersy wrócili do uległości Rządowi Angielskiemu i na granicy kafrów żadne nowe nie zaszło spotkanie.

— Z Kanady odebrano wiadomość o ostateczném postanowieniu przeniesienia siedliska Rządu z Kingston do Montréal.

— Wiadomości z Indyj nie zawierają nic nowego prócz tego o czém już donieśliśmy. Panowanie Dost-Mohammeda w Afganistanie zagrożone jest spiskami przeciw niemu knowanemi. Z Chin donoszą że sir Henry Pottinger, Rządzca Hong-Kongu, wydał odezwę ponawiającą ostrzeżenie że opium uznane jest za kontrabandę i że przemycający ten towar nie mają rachować wcale na opiece władz Królowej W. Brytannii.

Paryż 8 Grudnia. Król wczora przybywszy do Tuileries odebrał od Marszałka Soult chorągwie zdobyte w ostatniej potyczce z Abdel-Kaderem. Chorągwie te odesłane zostały do hotelu inwalidów.

— Xiążę i Xiężna de Nemours czekają tylko zupełnego wyzdrowienia syna ich hrabi d'Eu, iżby się udać do Bruxelli. Jednoczasowie Xiążę i Xiężna de Joinville zwiedzą stolicę Belgii.

— Xiążę Oettingen-Wallenstein wysłany w missyi nadzwyczajnej od Króla Jmci Bawarskiego do Dworów Paryskiegn i Londyńskiego, przybył do Anglii.

— Od 1 Stycznia Paryż będzie miał nieustannie czuwających na ulicach strożów dziennych i nocnych, którzy będą się porozumiewali wzajemnie za pomocą szczególnych znaków świstania. Spodziewają się że ten środek odwróci kradzieże których mnóstwo codzień popełniające się prawdziwie stało się przerażającém.

— W przeszłą niedzielę otwarta została droga żelazna z Valenciennes do granicy Belgijskiej.

— Od niejakiego czasu temperatura w Paryżu tak jest łagodna że wegetacya krzewów wcześnie rozpuszczających się jest w pełni życia; w ogródku szkoły kunsztów migdał zabiera się do kwitnienia i po wielu miejscach w ogrodach Tuileries i Luxembourg widać rozkwitłe róże.

— Mechanik jeden prosił o przywilej na wynalazek dźwigania we wszystkie strony i nabijania dział fortecznych we dwie sekundy, za pomocą machiny, tak iż kanonjerom nie pozostanie innej roboty jak rychtować i zapalać.

— Postępy chemii a szczególniej upopopularyzowanie tej nauki we Francyi, z czego się kraj ten tyle chlubi, zapewna przyniosło niemałe pożytki dla przemysłu i wygód życia, ale z drugiej strony upowszechniło środki niegodziwego frymarku w fałszowaniu substancyj pierwszej potrzeby. Mąka, sól, wino, lekarstwa, materyały farbierskie i t. d. są fałszowane z taką doskonałością iż prawie nie podobna odkryć mieszaniny jak po jej szkodliwych skutkach. Ważne w tym względzie postanowienie przyjęte zostało przez towarzystwo zachęcenia przemysłu. Ma być miaoowana kommisya wyłącznie mająca się trudnić wyszukiwaniem fałszów tego rodzaju i podawaniem Rządowi środków zapobiegania im na przyszłość, oraz przekonania dowodnego i karania winnych.

Hiszpanija. Ostatnie wiadomości wyjaśniają dostatecznie powody słuszne, acz ledwo do uwierzenia podobne, złożenia z urzędu Prezesa Rady Ministrów P. Olozaga. Dopuścił się on musu osobistego dla otrzymania podpisu Królowej na dekrecie rozpuszczającym ledwo dopiero zgromadzone Kortezy. (Wiadomo już że dekret tym sposobem wymuszony był natychmiast odwołany a Olozaga złożony z urzędu). Pierwszy jenerał Narvaez, zawołany przez Królowę, uwiadomiony przez nię został o szczegółach tego niesłychanego czynu, i wtenczas to on wezwał do pałacu PP. Frias, Ministra marynarki i Serrano, Ministra Wojny, tudzież Prezesa i Vice-prezesów Kortezów, przed któremi Królowa ponowiła swe opowiadanie o zmuszeniu jakiemu uległa. Zło-

żenie z urzędu było P. Olozaga oznajmione przez jednego z szambelanow w chwili, kiedy przybywszy do pałacu udawał się do Gabinetu Królowej. P. Olozaga wypiera się zarzucanego mu czynu i całę tę sprawę przypisuje poduszczeniom nieprzyjacioł swoich i przeciwnych mu partyj.

Depesze telegraficzne.

Bayonna 4 Grudnia.

«Ministrowie Serrano i Frias, ze wszystkiemi innemi Ministrami, podali dymissye, które zostały przyjęte przez Królowę.

«Dekretem 30 Listopada, P. Gonzales Bravo, mianowany Ministrem Spraw Zagranicznych. W charakterze Kanclerza Państwa złożył on Kortezom na posiedzeniu 1 Grudnia oświadczenie Królowej «iż P. Olozaga, zamknąwszy J. Kró«lewską Mość w Jej apartamencie, w nocy na 28 Listopada «zmusił Ją, trzymając za rękę, do podpisania Dekretu roz«wiązania Kortezów.

«W skutek tego w Kortezach podano wniosek o wyłączeniu P. Olozaga z izby Deputowanych; wniosek ten wzięto na uwagę i odesłano do biur 79 głosami przeciw 73.

«Madryt jest w największém poruszeniu.»

—

P. Gonzales Bravo, nowo-mianowany Ministrem Spraw Zagranicznych i zapewna już umocowany do złożenia nowego Gabineta, jest głową nowo-utworzonego stronnictwa które się nazywa *Młodą Hiszpaniją*, lecz mimo to nazwanie jest prawdziwie umiarkowaném i chciałoby zbliżyć i pogodzić wszystkie partye. P. Bravo niema nad 32 lat wieku; był przedtém wydawcą jednej z gazet; jest adwokatem w Madrycie; on to był obrońcą w sądzie wojennym nieszczęśliwego Diego Leon, rostrzelanego z rozkazu Espartero.

— Wyjaśniła się teraz tajemnica, którą przypisywano odjazdowi z Neapolu Xięcia Carini; dyplomata ten udaje się do Madrytu w celu proszenia o rękę Królowej Izabelli dla Xięcia Neapolitańskiego, hrabi Trapani. Gazeta *Times* pisze: «Od czasu jak Ludwik-Filip przestał myśleć o ożenieniu Xięcia d'Aumale z Królową Izabellą, ścisłe stosunki przyjaźni odnowiły się między Francyą i Neapolem. Król Ludwik-Filip i Królowa Krystyna niebędą według wszelkiego podobieństwa przeciwni małżeństwu Donny Izabelli z hrabią Trapani; Anglia też nie ma nic przeciw temu do zarzucenia.

Munich, 3 Grudnia. Dziś odbył się stosownie do programmatu, obrzęd uroczystego przyjęcia barona von Senfft-Pilsach, posła Austryackiego, z oświadczeniem żądania ręki J. K. W. Xiężniczki *Hildegardy*, trzeciej córki Króla, dla J. C. W. Arcyxięcia Austryackiego *Alberta*.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Darmstadt 9 Grudnia. Dziś, o godzinie 2 po-południu JJ. Cesarskie Wysokości Wielki Xiążę Cesarzewicz Następca Rossyjski i Wielka Xiężna Cesarzewiczowa Marya Alexandrowna, oraz Xiążę Jmć Alexander Hesski przybyli z Petersburga do naszego Wielko-Xiążęcego Dworu na przydłuższy pobyt i wysiedli w pałacu. Mieszkańcy miasta podzielają radość Domu Panującego i przygotowali dla Wysokich Gości nader wystawne przyjęcie.

Londyn 8 Grudnia. Królowa wczora z rana opuściwszy Belvoir Castle, dziś po-południu wróciła do zamku Windsor. — Uzbrojenia fortec w Irlandyi nieustają; rzeki i nawet jeziora obsadzone są statkami wojennemi i jenerał-porucznik sir Edward Balkeney, dowodzca naczelny sił zgromadzonych w Irlandyi, naznaczył w pierwszych dniach Stycznia przegląd powszechny Inwalidów pensyonowanych od Rządu i zamieszkałych po prowincyach, dla utworzenia z nich korpusu wojsk doświadczonych, na wszelki przypadek.— Municypalność miasta Dublinu obrała ostatnimi dniami na swego Lorda-Mera P. Tymoteusza O'Brien, członka towarzystwa Repealersów; którego podał na kandydata P. O'Connell; podobny wybor padł w Cork na jednego z członków tegoż towarzystwa. Dwa te wybory w najważniejszych punktach Irlandyi mają wielkie znaczenie w chwili, kiedy Rząd rozpoczął sądowe poszukiwania przeciw Repealersom.— Jenerał-porucznik sir P. Maitland mianowany został Rządzcą Przylądka Dobrej Nadziei na miejsce sira C. Napier. — Podług ostatnich nowin z Nowej Zelandyi między krajowcami i osadnikami angielskiemi w Port Nelson przyszło do krwawych rozpraw w których niemało tych ostatnich poległo — W Indyach sprawy Afganistanu coraz się więcej wikłają; wielka część wojsk Dost-Mohammed Chana opuściła go nie odbierając żołdu; nawet syn jego Akhbar Chan oddalił się od Dworu z licznemi stronnikami i odgraża się uczynić wyprawę na Indye Angielskie.

Paryż 9 Grudnia. Xiążę d'Aumale 28 Listopada zabrał się w Algerze na okręt i odpłynął do Konstantiny dla objęcia Rządów tej prowincyi. Gotuje się wielka wyprawa na Arabów; 6,000 świeżego wojska będzie posłano z Francyi do Algeru. Chęcią jest Rządu iżby przed chwilą, w której Xiążę d'Aumale będzie mianowany Vice-Królem Algeryi, dotychczasowe trudności całkiem były uprzątnione.

Hiszpanija. Nowiny z Madrytu dochodzą do 3 Grudnia. Po odczytaniu Deklaracyi Królowej o musie jakiemu uległa ze strony P. Olozaga, obie izby, wśród powszechnego oburzenia, przystąpiły do rozpraw, na których i P. Olozaga był przytomny. 3 Grudnia ten ostatni miał mowę, ale wprzód nim przystąpił do wyjaśnienia wiadomego wypadku, posiedzenie dla spoźnionej pory zostało odroczone do jutra. Czekamy niecierpliwie nowin następnej poczty — Jenerał Narvaez cofnął podaną dymisyą i pozostał na urzędzie kapitana jeneralnego do czasu utworzenia się nowego Gabinetu — Przybył do Madrytu Poseł Neapolitański Xiążę Carini i przywiozł uznanie pełnoletności Królowej przez Króla Obu Sycylii — Na miejsce jen. Prim, Rządzcą Barcelony i Dowodzcą Naczelnym Prowincyi mianowany jenerał Jacobo Gil de Aballe.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

*

LITERATURA.

O ARTYKUŁACH P. GERWAZEGO BOMBY I O KRYTYCYZMIE W OGOLNOŚCI.

(Artykuł I).

Od końca roku zeszłego zjawił się w Tygodniku pisarz krytyczny, przybierający nazwisko Bomby i od razu zwrócił powszechną uwagę. Jakikolwiek być może ogólny wypadek głębszego zastanowienia się nad płodami tego nowo-występującego pióra, nikt mu zapewna niezaprzeczy znakomitego talentu, a co więcej sumienności sądu, wydatności zdania i stałych zasad, dojrzale obmyślanych..

Gdy ten pisarz pod lekką ale dobitną formą rubaszeństwa dotknął najbardziej istotnych kwestyj spółczesnej literatury i krytyki, wielka różność zdań objawiła się zaraz po pierwszém wystąpieniu i pouczającą rokowała dyskussyą. W ślad za tém były umieszczone odpowiedzi na niektóre twierdzenia i zarzuty P. Bomby, Wydawca zaś Tygodnika nieprzestawał zewsząd odbierać antykrytyki, z rozmaitych punktów widzenia skierowane. To wrażenie wszakże niemoże się porównać z effektem, jaki sprawiło ostatnie jego pismo *o literaturze szpargalikowej*. Wydawca otrzymał mnóstwo reklamacyj i z tém większą skwapliwością byłby je umieścił, iż z pobudek bezstronności czuje się do obowiązku stawienia odpowiedzi krytyce, która tyle imion i imionek pobieżnej literatury dotknęła. Ale z pism dotąd odebranych prawie nic nie mogło być drukowaném w Tygodniku już dla tego, że jedne, pod literackim względem nieodpowiadały wymaganiom tej publikacyi, inne że zbytnią cierpkością zbaczały od ustalonego w niej ducha krytyki, inne nakoniec że kwestyą czystoliteracką przenosiły na poziom osobistości lub z pseudonymem Bomby związywały drugie imie, prawdziwe i zaletnie w piśmiennictwie znane, wychodząc tym sposobem z obrębów pospolitej delikatności i praw imienia własnego.

Tymczasem wikłało się położenie Wydawcy; pomniąc cośmy nieraz powiedzieli że za artykuły rozumowane, umieszczone bez szczególnych uwag, przyjmujemy odpowiedzialność, czyli co jedno, że zdania autorow podzielamy, uznaliśmy za rzecz koniecznej potrzeby przed końcem roku określić sposób, w jakmi sami uważamy pisma P. Bomby i jak się zapatrujemy na jego stanowisko w spółczesnym krytycyzmie.

Przyprowadzając kwestyą do najprostszego wyrazu, względne położenie P. Bomby i jego przeciwników da się następnie obrysować:

Literatura nasza dziś jest w takiém przesileniu, iż zdania o sposobie jej uprawiania dzielą się na *dodatnie* i *odjemne*, (niech mi tak, choć mniej scisle, dla zrozumiałości wolno się wyrazić). Pierwsza kategorya mniema, że cokolwiek się pisze, może i powinno być drukowane i chwalone; hasło jej: *lepiej coś i byle jako, niż nic;* Kategorya *odjemna* różni się od pierwszej hasłem: *lepiej mało a dobrze* i na tej zasadzie opiera swoje krytyczne wymagania. Uważanie rzeczy według pierwszego sposobu napłodziło w ostatnich czasach xiążek niemało; nadewszystko zbiorów rozmaitej, często nader wątpliwej wartości: pod wpływem tego to sposobu wyroiły się rozliczne almanaki, i t d. Reprezentantem zaś najwybilniejszym i organem drugiej kategoryi, jest P. Bomba.

Oczewista więc, że kwestya całkiem redukuje się do zagadnienia o *ilości* i *jakości*. Sama już okoliczność, że o to rzecz być może, pokazuje w jak szczególnem i wyjątkowém położeniu znajduje się dziś nasza literatura, bo podobne zagadnienie niemoże powstać ani w Anglii, Niemczech, Francyi, (ani nawet w Rossyi, gdzie od niedawnych czasów, pismiennictwo olbrzymio wzrosło), w tych literaturach naturalnie wszyscy tak myślą jak Bomba.

Ale gdy już tak się rzeczy mają i u nas istnieje taki podział zdań co do siły produkcyjnej pismiennictwa, zachodzi pytanie: kto z dwojga ma słuszność, to jest co: czy ilość, czy jakość, ma wziąść przewagę? Zdaniem naszém pytanie to jest największej wagi, bo rozwiązanie jego gruntowne niemoże niewpłynąć na cały ruch obecny piśmiennictwa i na przyszłe jego losy.

Rzecz bezsporna, że oderwawszy tę skomplikowaną kwestyą od wszelkich względów czasu i miejsca, sama tylko kategorya obstających za jakością, będzie miała racyą; ale aby sąd w tym razie, jak i w innych, z absolutnego stał się po ludzku sprawiedliwym, potrzeba koniecznie, dopuścić do jego składu modyfikujący pierwiastek względu na okoliczności, który widocznie rządzi zdaniem stronników *ilości*. To przyjąwszy, chodzić już tylko będzie o oznaczenie stopnia, w jakim ta modyfikacya może być dopuszczona.

Trudno zaiste stopień ten określić jakiemiś demarkacyjnemi linijami, i dla tego najwłasciwiej zdaniem naszém byłoby żądać, iżby obie strony trzymały się przyzwoitego środka; oznaczenie zaś tego środka jest rzeczą światłej, sumiennej i wyrozumiałej krytyki. Ona jedynie, w oczekiwaniu lepszego rzeczy stanu, ciągłem *po przekątniej* że tak powiem działaniem, zdolną byłaby wytknąć tę liniją pośrednią, zarówno odległą od nietrafnego unoszenia się lub biernej wszechchwalności, jako i od nieubłaganych jakiejś idealnej doskonałości wymagań.

Koniecznie tu wypada wziąść pod rachunek zasady użyteczności i szkodliwości. Zastanowny się: co będzie pożyteczniejszém rozwijaniu się talentów prawdziwych: czy zbytnie pobłażanie, czy słuszne, acz czasem surowe ocenienie? a co szkodliwszém: czy chybne uwielbienie, czy krytyka surowa, choćby i niecałkiem sprawiedliwa? Smiało oświadczamy się za większą szkodliwością a mniejszą użytecznością pierwszego z tych systematów, to jest pobłażania, bezwzględnego a niezręcznego wychwalania; opieramy to zda-

nie tak na samej naturze talentu, jako i na przykładach wiadomych z doświadczenia.

Przeszkody, niesprawiedliwości, prześladowanie nawet, niezdolne są zatrzymać biegu prawdziwego powołania artystowskiego; natura jego wymaga iżby się wylewało na zewnątrz i wcielało w odpowiednie mu formy. Rodny talent podobny w tem do potoku, który przez stawione mu tamy albo się w pędzie natęża, albo tylko w chwilową pozorną stagnacyą bywa wprawiony, nim nowe sobie wyżłobi koryto. Surowa, ściśle sprawiedliwa i umiejętna krytyka, jest największém dobrem, jakie talent spotkać na swej drodze może. Zrozumieniem i ocenieniem prawdziwej wartości jest ona najdzielniejszą dla niego podnietą i razem nagrodą, surowym zaś sądem hamuje go wśród zbytniej wybujałości, okrzesuje już wystrzelone a szczep wycieńczające latorośli, słowem uprząta zawady, jake mu własne stawi przepłodnienie. Krytyka zbyt ostra i nawet mniej sprawiedliwa, nie umarza talentu prawdziwego w żadnym razie, a najczęściej jątrząc go działa jako bodziec do natężenia sił i do wysnucia co najwięcej i najlepszego wątku. Nigdy powołanie czujące się na siłach, tym tonikiem traktowane, nie powie sobie: «zgasnę, zamknę się w sobie, uznam się za zwyciężone;» owszem wykrzyknie: «podwoję siły, i tryumfami nieprawych sędziów zawstydzę.» I obrzućmy okiem całą historyą sztuki; czy nie największą część najpiękniejszych kwiatów ujrzemy wykwitłych z pośrodka takich-to cierni.

Ale nie taki jest sposób działania niewczesnych pochwał, niepotrzebnych zachwytów, pobłażania nawet. Za małą dozę zachęty jakiej prawdziwym talentom dostarcza (a jakiej i dobra krytyka również udziela) admiracya płodzi wielorakie szkodliwe samemuż talentowi pierwiastki. Niema tu mowy o *geniuszu*, bo ten pokona wszystkie zawady i ze wszelkich sideł się wyplącze. Lecz niezliczone jest mnóstwo pięknych, wiele obiecujących usposobień które pseudo-chwała zabiła na wieki. Nierozważnem szafowaniem pochwał przesadzonych wbija ona poczynających w pychę a gdy się ten pierwiastek raz w kim wykluje, już takiego można uważać za skończonego; nie pójdzie on dalej. Zważmy dobrze ten kontrast: największe świeczniki intelligencyi ludzkiej nigdy nie były zaspokojone swojemi dziełami i właśnie te, które im nieśmiertelność zapewniły, były od nich uważane za mniejszej wartości. To się wciąż prawdzi od Wirgiliusza który chciał spalić Eneidę, aż do naszych czasów. Shakspeare nieznał się na wielkości swych płodów które pisał dla czasowego zasilania teatru, jak dziś piszą farsy PP. Scribe i komp. Byron całe życie wzdychał do doskonałości której ideałem dla niego był Pope, Goethe zasadzał największą swą sławę na dziełach fizycznych, Autor Dziadów zazdrościł Trembeckiemu i najsłabsze jego utwory są hołdem naśladownictwa temu poecie, sam Walter Scott długo nie przyznawał się do swych historycznych romansów a podpisywał pełném imieniem daleko niższe wierszowane rzeczy i t. d. Słowem geniusze tęskniły zawsze do czegóś wyższego nad to co wydać zdołały, nigdy samemi sobą nie były zaspokojone; i to rzecz naturalna. W szeregu istot myślących prawi artyści, ludzie genialni, najwięcej są zbliżeni do doskonałości absolutnej. Stojąc w przedsionku przybytku, mając jakieś nieoznaczone jej przeczucie, ale dopiąć jej tu niemogąc, niedziw że nie są zadowoleni niczém co temu wieszczemu nieodpowiada przeczuciu, i że są pełni nieufności w sobie samych, zwątpienia i tęsknoty. Spójrzmy teraz na kochaną *Mierność*; o jakże różny widok! Tu to zobaczemy kwitnące uczuciem własnej wielkości fizyonomie, tu posłyszemy wykrzykujących «Exegi,» nazywających się głośno «Napoleonami Literatury,» a jeżeli nie wszyscy tak o sobie mówią, przynajmniej wszyscy tak, lub mało co skromniej myślą. Jakie mogą być płody takiego naturalnego usposobienia, zwłaszcza jeżeli uczynna krytyka przyjdzie mu w pomoc?

Dotąd są to względy najogólniejsze, wspólne wszystkim krajom i czasom. Zejdźmy do bardziej miejscowych i bardziej czasowych.

Kraj nasz przed wielu innemi odznacza się niedostatecznością krytyki; jest to słaba strona nasza; nie tyle możemy się uskarżać na brak płodów sztuki, ile na brak należytego ich ocenienia. Jak zapamiętam krytyka nie była ciągła, idąca wślad za biegiem literatury, ale przypadkowa, okolicznościowa, najczęściej niższa od wyrabiających się pojęć literackich, nawet od rozbieranych płodów. Co zaś najgorsza, to że Duch Koteryi przemożnie nią był zawładnął, że nie można prawie było spotkać się z recenzyą któraby nim nie przesiękła, tak iż krytyka zupełnie kredyt straciła. Dość odczytać przedmowę z godłem «Krzyknęli niepozwalam» ażeby mieć obecną całą historyą jednego z ostatnich peryodów krytycyzmu naszego, który ta przedmowa zapieczętowała i pogrzebła.

Dopiero od nastania Tygodnika zaczęła się nowa era krytyczna. Może to ktoś poczytać za samochwalstwo, pewną wszakże jest rzeczą, że Tygodnik, czy przez geograficzne położenie za sferą wszelkich koteryj, czy przez wyjątkową naturę swojej redakcyi, czy najprędzej dla obu tych przyczyn, został *tacito consensu* neutralnym gruntem, na który zaczęły się zbiegać krytyki wyłamujące się z jarzma koteryj, lub rozwijające widoki nowe wyższego postępu, któreby gdzie indziej miejsca dla siebie nieznalazły.

Widząc tak pożądany kierunek, jaki pismo jego bierze, Wydawca uczuł całą rozległość, trudność, ale razem i całą ważność swoich obowiązków. Nie mógł przeto pozwolić iżby pismo jego zostało biernym składem wszystkiego, co gdzie indziej nieznalazło miejsca; chciał skorzystać ze swego położenia na uszlachetnienie tej nowoobjawionej dążności, ale dla tego, należało mu nadać pewną stałą barwę krytycyzmowi Tygodnika; wziął więc ku temu za zasadę własne swe literackie sumienie i estetyczne uczucie. Pozostawując w cieniu mnóstwo nadsyłanych mu artykułów krytycznych, umieszczał te tylko, które odpowiadały w głównych przynajmniej rysach tej zasadzie, pozwalając sobie co do szczegółów z nią rozchodzących się, albo przypisami, albo własnemi oddzielnemi artykułami naprowadzać rzeczy na tór ogólny, lub przynajmniej wskazywać punkta *mimośrodu* czyli zboczenia od jego własnego zdania. Tym sposobem, dzięki znakomitym pisarzom i estetykom, których prace koncentrowały się w Tygodniku i za pomocą tej nici spojenia przez ogólną zasadę samego Wydawcy, utworzyła się w tém piśmie przez ciąg lat kilkonastu całość krytyczna prawdziwie jednorodna, bo ożywiona stałą myślą i dążeniem; całość, jaką wątpię czy inne pismo peryodyczne polskie, nie trzymające się takiej linii postępowania, poszczycić się zdoła (*).

(D. c. n.)

(*) W tej chwili mamy nowy (VII) list z Polesia P. Bomby, który w tym jeszcze roku umieścić myślimy.

(Wyd. Tyg.)

KORRESPONDENCYA.

—

LIST GALICYANINA, O PRIESNITZU.

«Przyjechawszy do Odessy dla interessów handlowych, z niemałém zadziwieniem czytałem w *Bibliotece Warszawskiej* artykuł Doktora Jabłonowskiego o Graefenbergu i Prysnitzu. Trudno pojąć z jakich powodów napisał autor tak niesprawiedliwy świstek na człowieka, znanego całej Europie ze swego nadzwyczajnego talentu, cnót i ludzkości. Zarzuca mu chciwość i niedbalstwo w odwiedzaniu ubogich słabych, gdy tymczasem Prysnitz nietylko darmo ubogich kuruje, lecz jeszcze żywi ich i mieszkanie im daje. Sam będąc u jednej majętnej Pani, która od kilku godzin oczekiwała Prysnitza, słyszałem jego exkuzy z tego opóźnienia. Mówił: «*Daruj Pani, ale byłem u ubogich słabych; oni prędszego ratunku potrzebują jak bogaci, bo z rąk własnych żyją.* Przeszłego roku przyjechał do Graefenberga z Anglii syn Xięcia Sussex. Dla człowieka chciwego piękna była pora robić mu nadzieję wyzdrowienia, i brać za to dobre honoraria; Prysnitz wszakże z sumieniem poczciwego i nieinteressowanego człowieka oświadczył słabemu, że jego choroba wodą wyleczona być niemoże. Dalej mówi Doktor Jabłonowski, że Prysnitz febry nerwowej nieleczy, ani podagry, a że hypokondrya u niego się powiększa. Trudno wierzyć, żeby można było wbrew prawdzie taką rzecz twierdzić, kiedy corok są liczne przykłady radykalnych kuracij tych chorob. Co do podagryków dość by zacytować dwóch naszych galicyanów Hrabię Leopolda Krasińskiego i Pana Jordana, którzy większą część roku, przepędzali w łóżku w okropnych cierpieniach, a teraz tego nie doznają. Co do febr nerwowych, Doktor Jabłonowski przeciwny jest zdaniom uczonych lekarzy, którzy cytują w historyi liczne przykłady febr nerwowych, wyleczonych zimną wodą, zaczynając od Cesarza Augusta; twierdzą tylko, że Prisnitz niejest wynalazcą sposobu kurowania tego rodzaju febr (*). Doktor Jabłonowski zadaje Prisnitzowi śmierć Pułkownika Sierowskiego. Niebyłem w tej porze w Graefenbergu, lecz gdym dwa miesiące później przyjechał, jednomyślnie wszyscy przypisywali tę śmierć nierozwadze jednego młodego doktora, któren na nieszczęście był polak. Ten ostatni czy w chęci szkodzenia Prisnitzowi, czy dla innych pobudek namówił pułkownika ażeby brał sekretnie jego lekarstwa i gdy Prysnitz dawał rano zimne kąpiele, on po południu wkładał słabego do ciepłej wody. Co do Hrabi Działyńskiego, mówiono mi, że Prisnitz niebył przy nim tej nocy, kiedy apoplexyi doznał, tylko ten sam młody doktor znajdował się przy nim godzin dwie przed jego śmiercią i że nieoświadczył potrzeby puszczenia krwi, a już później dwóma dniami na trupie dowodził przy exenteracyi, że trzeba było krew puścić, co było godne sceny Moliera; więc i w tym Doktor Jabłonowski niepowinien by śmierć Prisnitzowi przypisywać. Dalej mówi, że paralitycznego żadnego niewyleczył. Dość przytoczyć przykład Hrabiny Jenison z Ołomuńca, która będąc przez pół-ciała zparaliżowaną i w ostatnim peryodzie febry nerwowej zkondemnowaną przez tamecznych lekarzy, została przywiezioną wpół-umarłą do Graefenberga. Ta dama odjechała ztąd zupełnie uleczoną. Musiał ją często widzieć Doktor Jabłonowski, gdyż wszyscy ją widzieli chodzącą po rynku po pozbyciu się paraliżu. Jenerał Klicki dotknięty od wielu lat chorobą wątroby, użył rady Doktorów niemal całej Europy, *był u różnych wód* od Pyreneów do Kaukazu—stan jego wątroby coraz się pogorszał, *w Graefenbergu tylko zdrowie odzyskał.* Nieskończyłbym gdybym chciał przytoczyć wszystkie przykłady podobnych zadziwiających kuracij. Gdyby Prisnitz słabych niewyleczał i zamiast tego zabijał ich, jak Doktor Jabłonowski twierdzi, Rząd nasz Austryacki pewnieby niepozwolił mu praktykować. Zpoczątku podobnie jak Doktor Jabłonowski niektórzy Doktorowie rożne robili mu zarzuty w celu szkodzenia jego opinii i zniechęcenia słabych. Władze krajowe zesłały na miejsce kilka kommissyj, złożonych z medyków, nakoniec Baron Tükheim, nadworny Cesarski Doktor, z rozkazu Cesarskiego zjechał i przekonawszy się o dobrych skutkach tej kuracyi, zdał Rządowi pochlebną o Prisnitzu opinią. Król Bawarski wysyłał także swego Doktora Schnitzleina, któren wydał dziełko wychwalając kuracią wodną i taką w Bawaryi zaprowadził. Król Belgii też wysyłał Doktora Honzebruck żeby na miejscu się przekonał o skutkach wodnej kuracii; ten kilka miesięcy bawił w Graefenbergu, najpochlebniejszą zdał opinią o tej metodzie i w Belgii ją zaprowadził. W ostatnich czasach Marszałek Soult wysłał do Graefenberga naczelnego lekarza wojsk francuzkich, któren wydziwić się nie mógł szczęśliwym skutkom kuracii i często powtarzał: «*C'est merveilleux, ce que je vois ici. Prisnitz est un génie.*» Nareszcie na dowod, że taka kuracia jest rzeczą dobrą, przeszło 30 zakładów wodnych zaprowadzono w samych Niemczech. Po zdaniach tak znakomitych medyków, artykuł *Biblioteki Warszawskiej* bezwątpienia bardzo mało będzie miał wpływu na opinią Prisnitza; ale obowiązki wdzięczności dla niego i miłość prawdy znagliły mię prosić Redakcyi Tygodnika Petersburskiego ażeby niniejsze pismo umieściła w swym Żurnalu.

KAZIMIERZ WYRZEWSKI.

Odessa,
d. 15 Lipca 1843. r.

(*) Czy nie o nerwowych *gorączkach* mówi tu korrespondent, tłumacząc łacińskie *febris* i francuzkie *fièvre* przez wyraz febra? (*Wyd. Tyg.*)

OD WYDAWCY.

Na rok przyszły 1844, dla uniknienia ułamkowych rachunków przy wyliczaniu na srebro, zaszła nader nieznaczna zmiana w cenie prenumeracyjnej Tygodnika. Wydawca znajduje potrzebném przypomnieć, że prenumerata tego pisma naznacza się jak następuje: *Na rok cały*, rubli srebrem CZTERNAŚCIE i PÓŁ, *na pół roku*, rubli srebrem SIEDM i PÓŁ; (co wynosi na assygnaty: *na rok*, rubli 50 kop. 75—*na pół roku*, rubli 26 kop. 25). Wydawca uprasza iżby PP. Prenumeratorowie raczyli się stosować do tej taxy, dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu pierwszych numerów; jakowa zwłokanie tyle z jego strony, jak ze strony urzędu Pocztowego będzie musiała zajść w razie przeciwnym.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 9-го Декабря 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.